

W sprawie
numulita w Dorze i pochodzenia oleju skalnego
w Wójczy.

(Observations sur le nummulite de Dora et l'origine du pétrole de Wójcza. Réponse à M. le prof. dr. R. Zuber).

Odpowiedź prof. Dr. R. Zuberowi

przez

Dra Władysława Szajnochę,

Prof. Uniw. Jagiell.

Przed dwoma prawie laty poddał prof. Dr. Rudolf Zuber moją pracę: „O śladach dyluwialnego lodowca pod Truskawcem“ dość surowej, ale jeszcze — z wyjątkiem może kilku wyrażań — dość przedmiotowej krytyce¹⁾ i wtedy nie uznałem za potrzebne odpowiadać zaraz na tę, mojem zdaniem, przecież niesłuszną i nieuzasadnioną ocenę, zachowując sobie omówienie zarzutów p. Zuber'a w innym miejscu t. j. w tym zeszycie Atlasu Geologicznego Galicyi, w którym okolica Drohobycza i Truskawca byłaby objęta. Nawet gdy przed paru miesiącami p. Zuber z powodu przypadkowej omyłki w cyrkularzu komitetu organizacyjnego IX. międzynarodowego kongresu geologów we Wiedniu, w której ja niczem nie zawiniłem, w liście wystosowanym do prezesa tegoż komitetu, dyrektora Dra Emila Tietzego, a rozesłanym w kopiach do kilku osób a więc pra-

¹⁾ Kilka słów o rzekomych śladach lodowca dyluwialnego pod Truskawcem. Kosmos T. XXVI. p. 251—256.

wie publicznym, oświadczył¹⁾, że „obrażające“ traktowanie go przez profesora wiedeńskiego uniwersytetu Dra Wiktora Uhliga i przezemnie zmusza go unikać wszelkiego osobistego zetknięcia się z nami, wskutek czego ani w kongresie ani w jego wycieczkach udziału brać nie będzie, nie miałem jeszcze wtedy powodu występowania publicznie, gdyż p. Zuber tym listem sam się najlepiej scharakteryzował i osądził i wrażenie, jakie tym listem wywołał, mogło być dla mnie jak najzupełniejszym i wszechstronnem zadośćuczynieniem.

Obecnie jednak rzecz się zmieniła. W dwóch w IX. zeszytcie „Kosmosu“ z r. 1902 ogłoszonych rozprawkach²⁾ wystąpił p. Zuber przeciw dwom przezemnie poprzednio publikowanym pracom z taką gwałtownością i wprost chorobliwą zjadliwością skierowaną — z nieznanych mi bliżej powodów — raczej do osoby autora niż do przedmiotu naukowej pracy, zarzucił mi już nie tylko „błędne wnioskowanie“ lecz i „lekomyślnie pobieżną obserwację“ i „tendencyjne przemilczanie i przekręcanie faktów“, iż zmuszony jestem we własnej obronie odpowiedzieć obecnie słów parę na te ciężkie zarzuty i oświetlić postępowanie naukowe p. Zubera, z którym niegdyś — jako długoletnim kolegą szkolnym a później zawodowym — łączyły mnie ściśle i prawdziwie przyjazne stosunki, zerwane przez p. Zubera z istotnie zupełnie nieznanymi mi bliżej powodów.

I.

Krytykę mojej pierwszej pracy t. j. o numulicie z Dory rozpoczyna p. Zuber, podnosząc przedewszystkiem „nieco oryginalną logikę“ w moim opisie, gdy raz mówię, iż okaz ten,

¹⁾ Odnośny ustęp tego listu brzmi dosłownie: „Schliesslich muss ich bemerken, dass die höchst beleidigende und den wissenschaftlichen Methoden geradezu lästernde Behandlung, welche mir und der von mir in den Karpathengeologie vertretenen Richtung von Seiten der Herren Uhlig und Szajnocha in den letzten Jahren zu Teil wird, mich nöthigt, jede persönliche Annäherung an die genannten Herren absolut auszuschliessen“.

²⁾ Rzekomy numulit z Dory i kilka dalszych konsekwencyi. Kosmos Tom XXVII. pag. 395—398. Kilka słów o nafcie w Wójczy, tamże pag. 402—405.

znaleziony przez pp. Łomnickich „orbitoidem najprawdopodobniej nie jest“, a zaraz dalej nazywam go „niewątpliwym numulitem“. I tutaj ma p. Zuber słuszną; logicznem to nie jest, ale byłoby niem, gdyby przed słowem „niewątpliwym“ znajdowało się jeszcze jedyne słówko: „prawie“. Nie mam już ani rękopisu mego pierwotnego ani korekty, którą drukarni zwrócić podczas druku musiałem, abym mógł sprawdzić, czy to słowo „prawie“ było przezemnie napisane i dopiero przez zecera opuszczone a w korekcie przezemnie przeoczone, w każdym razie ja zawiniłem, nie dopatrzwszy braku tego słowa przy rewizyi korekty i przyznaję się najzupełniej do tej mej winy albo przynajmniej współwiny.

Ale przecież to inkryminowane wyrażenie: „niewątpliwym numulitem“ raz jedyny jest tylko wydrukowane, a natomiast mówię zaraz obok: „bliższe i pewne oznaczenie gatunku bez zrobienia szlifu mikroskopowego nie jest niestety możliwem“, dalej podnoszę dobitnie „niedostateczność oznaczenia“, więc chyba bezstronny i nieuprzedzony czytelnik przyzna mi, że dosyć wyraźnie zaznaczyłem, iż absolutnie pewnem oznaczenie tego okazu będzie dopiero po zrobieniu szlifu mikroskopowego, którego mnie zrobić — wobec zakazu prof. Niedźwiedzkiego — nie było wolno. Również i we własnym referacie o tejże mojej pracy, pomieszczonym we wrześniowym zeszycie z r. 1902 wychodzącego w Berlinie „Geologisches Centralblatt“ jak najwyraźniej ¹⁾ napisałem: (str. 522) „eine ganz sichere Bestimmung dieses... Nummuliten... war, da das Exemplar nicht geschliffen werden durfte, leider unmöglich“. Zarzut więc co do „oryginalnej“ mojej logiki nie jest może tak bardzo uzasadnionym.

Pan Zuber idzie wszakże dalej, zarzucając mi, iż mnie „nawet na myśl nie przyszło“, „że otwornica ta mogłaby być kredową orbitoliną“.

¹⁾ Iż bez trudności moje przedstawienie rzeczy mogło być należyście zrozumiane, dowodzi chyba także referat p. Schuberta (Verhandl. Geol. Reichsanstalt 1902 zeszyt XI. str. 291) o tejże mojej pracy, w którym on mówi: „da jedoch kein Schliff gemacht wurde, ist nicht einmal die Zugehörigkeit zur Gattung *Nummulites* ausser Zweifel“.

Otóż rzeczywiście myśl ta, iż okaz ten mógłby być orbitoliną, nie nasunęła się ani prof. Dr. Uhligowi, który go miał w swych rękach, ani Dr. Grzybowskiemu, ani mnie i żaden z nas nie pomyślał ani na chwilę, iżby on mógł być otwornicą aglutynującą, które przecież zupełnie inaczej wyglądają.

„Porównanie jednak z bardzo licznymi i dobrze zachowanymi okazami *Orbitolina lenticularis* Blb.“ — mówi p Zuber — „które posiadam z Perte du Rhone, okazało nawet na pierwszy rzut oka tak uderzające podobieństwo, iż nabrałem przekonania, iż okaz z Dory jest właśnie tą otwornicą, która kształtem swym przypomina numulity ale zasadniczo się od nich różni“.

Otóż to jest właśnie, orbitoliny od numulitów, pomimo może pewnego pozornego podobieństwa, tak zasadniczo się różnią, że geologowi lub paleontologowi cokolwiek tylko więcej z numulitami obeznanemu z pewnością na myśl nie przyjdzie numulita lub orbitoida uważać za orbitolinę. P. Zuber mówi o tym okazie, iż „powierzchnia jego okazuje się w powiększeniu wyraźnie szorstką i ziarnistą o złożeniu niewątpliwie takim, jakie okazują tylko otwornice aglutynujące“, ale zapomina albo nie wie o tem, że pozorna szorstkość i ziarnistość znachodzi się nie rzadko u cokolwiek nadwietrzałych numulitów lub orbitoidów i że nawet cała grupa numulitów: *Punctulatae* (Archiac et Haime) n. p. *Num. Brogniarti* albo *Num. Deshayesi* odznacza się właśnie taką punktowaną albo pozornie ziarnistą powierzchnią. Przecież istnieje nawet osobny gatunek *Num. granulosa* Arch. od wybitnie ziarnistej powierzchni noszący nazwę, a cóż dopiero mówić o bardzo licznych orbitoidach, których powierzchnia tak często pozornie wygląda ziarnisto jak n. p. *Orbitoides aspera* Gümbel albo *Orbit. dispansa* Sow.!

Ziarnistość lub szorstkość powierzchni nie jest więc bynajmniej cechą wyłączną aglutynujących otwornic, które przecież można — przy jakiej takiej wprawie w badaniu otwornic — odrazu od numulitów lub orbitoidów odróżnić.

P. Zuber „bądź co bądź — jak sam mówi — nie miał zupełnej pewności“ co do tej jedynej skorupki i — zastosowawszy się do mojej rady, aby okolicę Dory raz jeszcze prze-

szukać, znalazł istotnie „obok kilku mniej pewnych jedną orbitolinę, której oznaczenie najdokładniejsze było możliwem“. Skorupka ta ma posiadać „najregularniej dośrodkowo ułożone, bardzo równe brodaweczki, które nadto łączą się wzdłuż krzyżujących się krzywych linii, wywołując ugrupowanie podobne do quincunxa lub do guilloszowanej powierzchni zegarka“, wobec czego musi to być według Dra Zuberera *Orbitolina lenticularis* Blb. z dolnej kredy.

Nie znam, nie widziałem okazji znalezionej przez p. Zuberera, więc nie stanowczego o nim mówić nie mogę, ale opis p. Zuberera każe z ogromnem prawdopodobieństwem przypuszczać, że ma się tutaj do czynienia nie z dolnokredową orbitoliną lecz z oligoceńskim jakim orbitoidem, których powierzchnia nieraz jak n. p. u *Orbitoides multiplicata* Gümbel albo *Orbitoides applanata* Gümbel albo *Orb. aspera* Gümbel zupełnie tak wygląda ¹⁾, jak brzmi opis p. Zuberera. Zresztą dlaczegoż p. Zuber ani nie odfotografował ani nie odrysował tego okazji ani, co najważniejsza, nie zrobił z niego szlifu mikroskopowego, który jedynie i wyłącznie mógłby rozstrzygnąć, czym jest okaz przez niego znaleziony? Wszak tenże okaz jest już jego własnością, zakazu szlifowania — jak to miało miejsce z okazem będącym w posiadaniu prof. Niedźwiedzkiego nie ma — więc p. Zuber mógł go być badać wszelkimi metodami i sposobami. Skoro tego nie zrobił, skoro opis — bez żadnego rysunku — równie dobrze a może nawet lepiej niżli dla orbitoliny odpowiada cechom powierzchni niektórych orbitoidów, gdy dalej p. Zuber pomimo swych — jak w prospekcie do jednej z jego prac czytamy — „dwudziestoletnich studyów“ ani jednej dotąd jeszcze paleontologicznej pracy nie ogłosił drukiem i ani jednej skamieliny według nowoczesnych wymogów naukowych jeszcze nie opisał, nie mam żadnego powodu wierzyć, iż okazy znalezione przez niego byłyby orbitolinami, a tem mniej zatem w dalszej konsekwencyi, że okaz przezemnie jako numulit opisany również miałby być orbitoliną. Niech p. Zuber zrobi dobre przekroje i odrysuje swe okazy, wtedy będzie można stwier-

¹⁾ Gümbel C. W. Beiträge zur Foraminiferenfauna der nordalpinen Eocängebilde. München 1868 np. Tabl. III. lub IV.

dzić na pewne, czem one są i czy przypadkiem nie zachodzi tutaj również niedokładne lub nieumiejętne oznaczenie, jak to widzieliśmy już raz przed paru laty u kogo innego wprawdzie, ale także we Lwowie z rzekomo nowym nawet rodzajem otwornic: „*Ephipipiellum symmetricum* nov. gen.“, a którą to formę bardzo łatwo przy większej tylko cokolwiek wprawie w badaniach paleontologicznych można było oznaczyć jako krąg ramienny jakiejś ophiuridy ¹⁾, nie mający nic a nic wspólnego z jakąkolwiek otwornicą.

Tożsamo mniej więcej powiedzieć zatem muszę o innych skamielinach, które p. Zuber znalazł w Delatynie i w Dorze i które mają być najpierw „niewątpliwymi Exogyrami i to prawdopodobnie zbliżonemi do znanej dolnokredowej *E. Couloni* Defr.“, dalej „ślicznie wypreparowaną gąbkę z rodziny Pharetronów nader podobną do *Peronella furcata* Goldf. z Hilsu niemieckiego“ a wreszcie „małą ale dość dobrze zachowaną *Opis* cf. *neocomiensis* d' Orb.“ Dopóki tych okazów albo sam nie zobaczę albo inny jaki znany paleontolog ich nie oznaczy, szkoda poprostu czasu na omawianie, czemby one w istocie były lub o ile mogą mieć jakąkolwiek wartość stratygraficzną. Gołosłowne oznaczenie p. Zubera, który, jak powiedziałem wyżej nigdy w życiu nie napisał żadnej pracy paleontologicznej, nie może mi wystarczyć i czekać więc muszę na potwierdzenie jego oznaczenia przez kogoś więcej daleko od niego kompetentnego. W jednym może tylko p. Zuber się nie pomylił t. j. gdy mówi o znalezieniu „małego odłamka niewątpliwego belemnita“. Przypuszczam, że tutaj przy tak łatwym zadaniu paleontologicznem p. Zuber oznaczył trafnie, ale już zaraz dalszy jego wniosek, iż „odłamek ten wraz z poprzednio wspomnianymi szczątkami potwierdza wiek niewątpliwie kredowy tego całego kompleksu“ jest najzupełniej błędnym. Przecież wiadomą jest rzeczą, że ułamki belemnitów znachodzą się w Karpatach nieraz na drugorzędnem łożysku. Już Hohenegger o tem wiedział w r. 1861, gdy odkrył ammonity i belemnity na drugorzędnem łożysku wśród warstw numulitowych Śląska, prof.

¹⁾ Szajnocha. Ślady Ophiuridów w iłach mioceńskich Wieliczki. „Kosmos“ 1899.

Alth w r. 1884 obszernie mówił¹⁾ o belemnicy z szybu „Barbara“ w Słobodzie Rungurskiej z warstw eoceńskich, a Dr. Grzybowski w r. 1896²⁾ znalazł także w czerwonych ilach leżących nad łupkami menilitowymi w Wadowicach „ułamek belemnita do 5 cm długi“. O jakimkolwiek znaczeniu stratygraficznym takiego jednego ułamka belemnita nie ma więc nawet mowy. Ale gdy p. Zuber tak bardzo wysoko ceni wartość stratygraficzną swych nowo znalezionych skamielin, to dłaczegoż to on, który tak bardzo często zarzuca drugim pomijanie lub przemilczanie argumentów strony przeciwnej, nie wspomina ani jednym słowem o dość dawnej już pracy³⁾ Dra Grzybowskiego: „O zielonych konglomeratach Karpat wschodniej Galicyi“, który to zbadał wtedy owe ze zlepieńców pod Delatynem pochodzące i przez prof. Altha zebrane skamieliny i wykazał, że ułamki *Exogyra* — rzekomo kredowych — mogą również dobrze, przy złym stanie zachowania, być zaliczone do eoceńskiej *Chama turgidula*? A dalej w tej samej pracy Dr. Grzybowski jak najdokładniej opisał dwa gatunki Litotamniów: *Lithothamnium suganum* Rothpl. i *Lith. Aschersoni* Schwager. znajdujące się w Delatynie i w Dorze i znane dotąd tylko z eoceńsko-oligocieńskich pokładów, a które mają przecież tyle przynajmniej wartości stratygraficznej co p. Zuber *Peronella furcata* lub *Opis cf. neokomiensis*! Chyba więc bezstronność i liczenie się z argumentami strony przeciwnej nie są znowu u p. Zuber tak zupełnie bez zarzutu, jakby tego spodziewać się wypadało!

P. Zuber przytacza dalej cały szereg argumentów stratygraficznych, mających udowodnić, iż pokłady między Delatynem a Dorą są „nietylko kredą niewątpliwą ale nadto kredą dolną“, posilkuje się „licznymi i dużymi Inoceramami“, które znalazł za wsią Dorą w piaskowcu jamneńskim i znęca się nad swoją „widocznie słabą pamięcią“ co do tych przez niego

¹⁾ Sprawozdanie z podróży w r. 1883 odbytej po wschodniej Galicyi str. 8 i 15.

Okaz ten znajduje się w Gabinecie Geologicznym Uniw. Jagiell. w zbiorze karpackim Nr. 787.

²⁾ Otwornice czerwonych ilów z Wadowic. Kraków 1896 str. 4.

³⁾ Mikroskopische Studien über die grünen Conglomerate der Ostgalizischen Karpathen. Wien 1896.

przed 18 laty znalezionych inoceramów, cytując nawet list mój prywatny z r. 1884, gratulujący p. Zuberowi tego doniosłego odkrycia.

Prawda, istotnie, bardzo mię wówczas cieszyło odkrycie p. Zubera i to podwójnie, gdyż — o ile mi wiadomo — właśnie ja z p. radcą Walterem po raz pierwszy ¹⁾ wogóle w Galicyi, odkryliśmy inoceramę w okolicy Ropy pod Grybowem w r. 1880, ale jak mają inoceramę, chociażby największe i najliczniejsze udowodnić, iż numulit przezemnie opisany nie jest numulitem, tego zaprawdę nie jestem w stanie zrozumieć. Przecież znane są wypadki, że inoceramę bardzo blisko numulitów się znachodzą, tak dobrze w Galicyi n. p. koło kościoła ²⁾ we wsi Ropie, jak w Apeninie toskańskim ³⁾ koło Memmenano nad Arnem, więc znachodzenie się jednej skamieliny nie jest i nie może w tym wypadku być żadnym dowodem, iż druga tuż obok — w tym samym petrograficznie a może nawet stratygraficznie kompleksie — znachodzić się nie może. Kwestya leży zupełnie w czem innym t. j. w tem, czy okaz przezemnie opisany jest lub nie jest numulitem i w tem, czy okazy przez p. Zubera znalezione są lub nie są orbitolinami. Występowanie inoceramów nie zmieni numulita w orbitolinę ani naodwrot, więc p. Zuber niepotrzebnie sprawę przesuwa na inny teren.

Kwestya inoceramów karpackich, którą zajmowałem się kilkakrotnie, jest zbyt skomplikowaną, aby tak mimochodem dała się traktować i tutaj muszę ją pominąć, zaznaczając jedynie, iż z nowszych badań galicyjskich Karpat okazuje się coraz dowodniej, że inoceramę są typem bardzo długotrwałym, że prawdopodobnie istniały w całej kredzie karpackiej od neokomu począwszy, że w górnej kredzie (cenoman do senonu) przedewszystkiem bujnie się rozwinęły i — co najważniejsza — że może przetrwały one we flyszu aż do eocenu, gdzie niewątpliwie znajdują się one nierzadko także i na drugorzędnem łożysku. P. Zuber opisuje dalej szczegółowo liczne odkrywki

¹⁾ E. Tietze. Die Gegend von Rospucie in Galizien (Verh. Geolog. Reichs.) 1880. pag. 260.

²⁾ Szajnocha. Tekst do VI. zeszytu Atlasu Geologicznego Galicyi. Kraków 1896. str. 27.

³⁾ B. Lotti. Inocerami nell' Eocene del Cosentino (Toscana). Roma 1896.

między Delatynem a Dorą i utrzymuje na podstawie tych własnych obserwacji, iż „dolna kreda nie będzie wykreśloną z Karpat jak tego chce p. Szajnocha“. Najpierw ja tego t. j. „wykreślenia dolnej kredy“ z całych Karpat ani nigdy nie chciałem ani chcieć nie mogłem, gdyż takiego nonsensu nawet największy zwolennik eocenijskiego flišu żądać czy pragnąć nie będzie, ale mówiłem tylko o „dolnokredowych warstwach ropianieckich“, które w ich dotychczasowym określeniu jako dolnej kredy istotnie muszą być wykreślone z geologii karpackiej, będąc w części kredą górną (cenoman — senon), częścią eocenem i oligocenem.

Więc podsuwanie mi takich po prostu śmiesznych dążności wykreślenia — jak p. Zuber wyraźnie pisze: — „dolnej kredy z Karpat“ jest tylko chyba frazezem na efekt obliczonym i to nie dla geologów fachowych!

Ale przy sposobności niech mi wolno będzie tutaj zapytać, skoro p. Zuber tak silnie przekonany jest o nienaruszalności jego dolno kredowych warstw między Delatynem a Dorą, dlaczegoż nie raczył on wziąć udziału, pomimo iż pisemnie był przezemnie zaproszonym, w dwutygodniowej wycieczce we wrześniu r. 1896, którą urządziłem wtedy między Delatynem a Woronienką wspólnie z pp. Dr. Grzybowskiem, S. Hubertem i T. Dyduchem i dlaczego z góry już zastrzegł się on w liście, o którym mówiłem powyżej (str. 270), „że w żadnej wycieczce IX. Międzynarodowego Kongresu Geologicznego a więc i w tej, która ma się odbyć w dolinę Prutu do Jaremca i Dory w sierpniu bieżącego roku, nie weźmie udziału? Przecież wtedy t. j. w r. 1896 — jeżeli istotnie budowa geologiczna tych stron jest taką, jaką chce ją widzieć p. Zuber — tak łatwo byłoby mu przyszło nas, ubogich w duchu, pouczyć i przekonać, a i dzisiaj jeszcze, jeśli dowody paleontologiczne i stratygraficzne co do dolnej kredy w tych stronach tak są absolutnie niewątpliwe, jak p. Zuber utrzymuje, to dlaczegoż — czy ze zbytnej może skromności — odmawia on sobie tryumfu przekonania na miejscu o swej słuszności i o cudzych, t. j. moich błędach już nie tylko wszystkich krajowych, lecz i licznych może zagranicznych badaczy?

Ja nigdy nie usuwałem się od szukania wspólnie owej końcowej „prawdy“, której pragnie p. Zuber i sędzę, że wszyscy w tym samym przedmiocie pracujący geologowie powinni wspólnie pragnąć rozwiązania niejednej jeszcze spornej kwestyi co do budowy galicyjskich Karpat, które przedstawiają tyle a tyle jeszcze ciekawych zagadnień. Ja więc nigdy nie odmawiam współudziału w kwestyach wątpliwych, przypuszczając, iż przeciwnicy moich zapatrywań postępują zawsze tak jak i ja t. j. w dobrej wierze.

Na tem mógłbym zakończyć obronę mojej pracy wobec zarzutów p. Zubera, ale muszę przecież sprostować jedno wyrażenie tej pracy i to właśnie takie, przeciw któremu nie wystąpił p. Zuber. Oto wspominałem w mej rozprawie, iż podczas wspólnej wycieczki z pp. Dyduchem, Dr. Grzybowskiem i Hubertem w r. 1896 znaleźliśmy w Jaremczu „okaz niewyraźny bardzo małego numulita“. Pisząc to, nie miałem dobrze tego okazu w pamięci i nie myślałem się nim bliżej zajmować, zostawiając sobie opisanie owej naszej wycieczki i zebranych wtedy okazów na innem miejscu. Dopiero później, gdy moja rozprawka dawno już była wydrukowaną, zwrócił mi p. Dr. Grzybowski uwagę, iż najpierw ten jeden numulit jest przeciwnie wcale wyraźny a nadto, że przy robieniu szlifów z różnych kawałków zielonych zlepieńców, zebranych wtedy między Delatynem a Dorą, znalazły się także inne jeszcze zupełnie wyraźne numulity i orbitoidy. Razem więc z Dr. Grzybowskiem przeprowadziliśmy oznaczenie i okazało się, iż posiadamy z Delatyna, Dory i Jaremcza następujące okazy:

1. *Nummulites* sp. aff. *Madaraszi* Hantken z Jaremcza (poniżej kładki na Prucie), okaz mały, odkruszony nieco, w najtypowszym zielonym zlepieńcu;

2. *Numm. Madaraszi* Hantk. z Dory (potok Pidhirski) dwa okazy na jednym szlifie;

3. *Numm.* sp. aff. *Boucheri* Harpe z Delatyna (pod saliną) dwa okazy w szlifie razem z *Numm. Madaraszi*;

4. *Numm. Madaraszi* Hantk. z Delatyna, jeden okaz w szlifie;

5. *Orbitoides* sp. aff. *Faujasii* aff. *austriaca* z Delatyna, jeden okaz w szlifie.

Okazy te wszystkie posłałem do przejrzenia prof. Dr. Wiktorowi Uhligowi w Wiedniu, który oddał je znanemu specjalście w badaniach otwornicowych Dr. R. J. Schubertowi, a ten udzielił mi o tychże okazach, za co mu niniejszem najuprzejmiej dziękuję, następującej opinii:

„Die als *Nummulites* (*Assilina*) *Madaraszi* Hantk. bezeichneten im Schlicke von Dora, Delatyn und im grünen Conglomerat von Jaremce, gehören, soweit dies ohne Betrachtung ganzer Exemplare möglich ist zu bestimmen, ziemlich sicher dieser Art an, da bei keiner anderen bekannten Art die Spiralwindungen soweit getrennt sind. Die als *Numm.* sp. aff. *Boucheri* Harpe gedeuteten Reste können wohl zu *N. Boucheri* gehören, doch sind diese Schrägschliffe zu unbestimmt. Gleichwohl dürfte diese kleine Nummulitenart, wie auch schon aus dem Zusammenvorkommen mit *Assilina Madaraszi* und *Lepidocyclina* wahrscheinlich wird, der dritten Nummulitenfauna (Obereocän-Oligocän) angehören.

Mit den oben genannten Nummuliten kommt im Schlicke aus Delatyn eine Orbitoidenform vor, deren Schlicke nur einen Teil der Mediankammern sehen lässt. Da diese ausgesprochen hexagonal waren, kann die Zugehörigkeit zum Genus *Lepidocyclina* Gumb. mit Sicherheit angenommen werden, das bisher aus dem Oligocän und Miocän bekannt ist. Die Art dürfte neu sein. Aus Delatyn liegt in einem Schlicke eine als *Orbitoides* sp. aff. *Faujasii* aff. *austriaca* bezeichnete Form vor, deren gerundet rhombische Mediankammern die Zugehörigkeit zu *Orbitoides* Orb. sen. str. erkennen lassen, einer Formen-Gruppe, die nach dem jetzigen Stande der Kenntnisse ausschliesslich cretacisch ist. Mit *Orb. Faujasii* oder, wie diese Art dem Prioritätsgesetze nach heissen muss, *Orb. media* Arch. ist möglicherweise die Art aus Delatyn verwandt. Die Form der Embryonalkammern stimmt jedoch mit denen von *O. socialis* Leym. überein. Eine sichere spezifische Bestimmung dürfte wohl nur auf Grund eines reichlichen Materiales möglich sein. *Orb. media* wie *Orb. socialis* kommen im Dordonien also der jüngsten Kreide vor“.

Z tego orzeczenia Dra Schuberta można liczne i różnorodne wyciągnąć wnioski, ale w żadnym razie tego, iżby w zielonych zlepieńcach okolic Dory i Delatyna numulitów nie

było lub iżby te zlepieńce były dolnokredowe. Nie tutaj wszakże miejsce zajmować się konsekwencyami stratygraficznymi występowania numulitów i orbitoidów w tamtych stronach, będzie na to czas na innym miejscu, gdy w innej pracy przedstawię swoje zapatrywania na budowę geologiczną doliny Prutu i gdy w XI. zeszycie Atlasu Geologicznego Galicyi opiszę okolice Połomu koło Bochni, skąd znane mi są już oddawna orbitoidy z grupy *Orbitoides Faujasii*.

Tutaj chciałem uzupełnić tylko jeden ustęp mojej poprzedniej, przez p. Zubera tak namiętnie zaatakowanej pracy i dorzucić nowy jeden argument, przemawiający chyba dość wyraźnie przeciw dolnokredowemu wiekowi warstw ropianieckich p. Zubera. Dodaję jeszcze, iż te okazy, o których tutaj była mowa, jak wogóle wszystkie zbiory Gabinetu Geologicznego Uniw. Jagiell. są każdej chwili dostępne dla każdego krajowego lub obcego badacza, pragnącego je przejrzeć lub porównać. P. Zuber może także je widzieć, nawet bez obowiązku pokazania mi tych wszystkich skamielin, które cytuje on teraz jako świeżo znalezione i jego zapatrywania popierające. Tylko, jak długo o trafnem oznaczeniu tamtych skamielin przez p. Zubera albo ja sam naocznie się nie przekonam albo inny jakiś doświadczony i znany paleontolog oznaczeń p. Zubera nie potwierdzi, tak długo nie mogę w nie wierzyć i z niemi się liczyć.

Ja także, jak i p. Zuber wierzę mocno, że „prędzej czy później, prawda zawsze w końcu musi wypłynąć na wierzch“ i prawdy tej gorąco pragnę, ale, czy ona co do owych orbitoidów i co do dolnokredowego wieku zielonych zlepieńców będzie kiedy po stronie p. Zubera, śmiem bardzo wątpić.

II.

Drugą moją pracą, która również nie znalazła łaski w oczach p. Zubera, jest rozprawa: „O pochodzeniu oleju skalnego w Wójczy w Królestwie Polskiem“, wydana w r. 1902 w rozprawach Akademii Umiejętności w Krakowie. P. Zuber już w kilka miesięcy po jej ogłoszeniu nie omieszkał zająć się nią gruntownie i w czterostronicowej krytyce p. t. „Kilka słów o nafcie w Wójczy“ podnosi cały szereg różnego rodzaju i doniosłości zarzutów.

Pierwszym jest ten, „iż uwagi godnym jest fakt — mówi p. Zuber — że autor sam na miejscu nie był i całą teorię buduje na próbie tamtejszego oleju nadesłanej do Krakowa oraz na pracach innych autorów, z których znanym swoim zwyczajem, nie uwzględnia najzupełniej argumentów, które jego naprzód urobionej teorii nie popierają“.

Istotnie, w Wójczy nigdy nie byłem, tego jednak wcale nie tailem i tego — wyznaję z całą szczerością — nie uważałem za niezbędne przed publikacją mojej rozprawy, gdyż tak dokładnie opisali już poprzednio tę okolicę pp. Kontkiewicz i Michalski i tyle jeszcze innych szczegółów słyszałem od osób znających te strony, iż mogłem sobie oszczędzić tej wycieczki, którą może jeszcze kiedyś zrobię przy sposobności.

Ależ ja także nigdy nie byłem w Ameryce Południowej, a przecież p. Zuber, wróciwszy stamtąd w r. 1887 oddał mi do opracowania ¹⁾ różne i liczne skamieliny tam znalezione,—których on poprostu sam opracować nie umiał — nie uważając wtedy wcale za zdrożne, że nie znam naocznie tego kraju, skąd te skamieliny pochodzą a nawet w jednej pracy po hiszpańsku wydanej ²⁾ nazywając mnie wtedy jeszcze: „mi estimado colega y amigo“. A również, gdy na podstawie nadesłanych mi do oznaczenia przez dyrektora Dra Carlosa Berga z Montevideo roślin kopalnych z Retamito, stwierdziłem, po raz pierwszy wogóle, występowanie ³⁾ formacji węglowej w Argentynie, p. Zuber nie tylko nie ganił tego odkrycia, chociaż w Argentynie nigdy także nie byłem, lecz nawet powoływał się na nie, uważając ⁴⁾ je za „niewątpliwie“ prawdziwe.

Dlaczegoż więc ta podwójna miara, jedna dawniejsza dla Ameryki, druga nowa dla okolicy Wójczy?

¹⁾ Dr. L. Szajnocha. Über die von Dr. Zuber in Süd-Argentinien und Patagonien gesammelten Fossilien. Wien. 1888, oraz:

Dr. L. Szajnocha. Über fossile Pflanzenreste aus Cacheuta in der Argentinischen Republik. Wien 1888.

²⁾ Dr. Rudolf Zuber. Estudio geológico del Cerro de Cacheuta y sus contornos. Buenos Aires. 1890, pag. 15.

³⁾ Dr. L. Szajnocha. Über einige carbone Pflanzenreste aus der Argentinischen Republik (Wien. 1891).

⁴⁾ Dr. Zuber. O węgla kamiennym w Kordylierach Argentyńskich. Kosmos. 1895. pag. 517.

Pan Zuber podkreśla dalej, iż na „rysunku“ [ma znaczyć na przekroju, gdyż rysunków w mojej pracy jest dwa] „źródła naftowe w Załączu pod Wójczą“ są oznaczone „nie na północnej lecz na południowej stronie pagórka kredowego“. Najpierw odpowiedzieć na to mogę, iż na owym przekroju źródła naftowe wogóle nie są oznaczone, lecz tylko sama miejscowość Wójcza, której nazwa o jakie dwa do trzech milimetrów istotnie za daleko na lewo jest wysuniętą, ale za to na szkicu położenia Wójczy (str. 8 mojej pracy) znak dla tej miejscowości jest — jak to zapatrywaniom p. Zuberu chyba już najbardziej dogadzać może — istotnie umieszczony na północ od brzegu kredowego. Pan Zuber sam przyznaje, że wiernie co do tego „północnego“ położenia cytuję Michalskiego, więc cóż to śmieszne posądzenie, jakoby „na rysunku przedstawiał rzecz tę wprost przeciwnie?“

Dalej znowu podkreśla p. Zuber, iż w Solcu i Szczerbakowie znaleziono w dawno kopanych szybach kawałki drzewa bitumicznego w ilach solnych, o czym ja „zdaję się nie wiedzieć, chociaż cytowany przezemnie Michalski wyraźnie o tem mówi“. Skoro więc cytuję p. Michalskiego i to kilkakrotnie, to może chyba każdy inny nieuprzedzony czytelnik zechce przypuścić, że wiem także, co Michalski mówi, ale zresztą cóż to podkreślenie owego „bitumicznego drzewa“ ma znaczyć?

Czy z niego chce p. Zuber olej skalny wywodzić? Czyż nie dosyć ułamków drzewa bitumicznego znajduje się w pokładach solnych Wieliczki, gdzie przecież dotąd jeszcze w ciągu ośmiu wieków ani kropli nafty nie znaleziono? Jeżeli istotnie p. Zuber chce z drzewa bitumicznego olej skalny w Wójczy wyprowadzać, niechże wtedy otwarcie to wypowie, a nie daje samem podkreśleniem jednego słowa szerokiego pola do domysłów dla czytelników mniej w tej sprawie poinformowanych.

Wysoce karygodnem znajduje następnie p. Zuber, iż dla mnie są bez znaczenia dawne otwory wiertnicze w Złotnikach, Pobiedniku Wielkim i Nękanowicach pod Nowem Brzeskiem na północ od Bochni (w oddaleniu 18 *km*), gdzie wszędzie nie przebito jeszcze kredy a nie napotkano natomiast utworów karpackich. Są one dla mnie istotnie bez znaczenia, śmiem i dzisiaj to twierdzić, gdyż na przestrzeni pasu szerokiego na

18 *km* dosyć jest miejsca, aby w głębi zapadliny podkarpackiej znalazły się niektóre fale utworów karpackich a więc i warstw menilitowych, jakie występują — jak to już przytoczyłem obszerniej w mojej pracy — koło Poręby na południe od Tarnowa lub pod Łękawą koło Pilzna. Wszak kreda podolska podsuwa się również bardzo blisko pod brzeg karpacki, jak to n. p. stwierdził prof. Niedźwiedzki ¹⁾ koło wsi Przewoźca, posiadającej wychodnie epoki senońskiej a odległej od Kałusza t. j. od brzegu karpackiego zaledwie o 11 *km*. To zatem, że pod Nowem Brzeskiem kreda odległą jest od brzegu karpackiego o 18 *km* i gdy zresztą dalej ku zachodowi kreda przysuwa się — jak między Wieliczką i Witkowicami — aż na 12 *km* do brzegu karpackiego a zapadlina karpacka pomimo to zachowuje wszystkie swoje zwykłe cechy, nie przeczy jeszcze bynajmniej memu przypuszczeniu tak „najkategoryczniej“, jak to chce p. Zuber. Nie mogę zatem podzielać zdania p. Zuber, iż kreda, sięgająca według niego daleko na południe od źródeł naftowych w Wójczy, „oddzielałaby je absolutnie nieprzepuszczalnym wałem od wszelkich możliwych utworów karpackich“.

A więc jest to już kwestyą czysto indywidualnego zapatrywania, co dla jednego lub drugiego badacza ma lub nie ma znaczenia, ale takie lub inne zapatrywanie nie jest jeszcze ani grzechem naukowym, ani też, jak p. Zuber mi zarzuca „nieuwzględnieniem najzupełniej argumentów, które naprzód urobionej teorii nie popierają“.

P. Zuber, który wprawdzie był w Wójczy, ale który do dawniejszych opisów Kontkiewicza i Michalskiego ani jednego, chociażby najdrobniejszego nowego szczegółiku nie dodał, powiada dalej krótko, iż „nafta w Wójczy należy terytoryalnie i genetycznie do małej i płytkiej zatoki miocńskiego iltu solnego, zamkniętej od południa i północy przez wały kredowe, które z Karpatami nie mają najmniejszego związku“.

„Terytoryalnie“ niewątpliwie i ja temu nigdy nie zaprzeczałem, ale jeżeli i genetycznie, to chciałbym wiedzieć, z jakiego to materiału organicznego tamtejszy olej skalny mógł się wytworzyć?

¹⁾ J. Niedźwiedzki. O formacji solnej koło Kałusza. Lwów 1891.

P. Zuber ani słówkiem na to tak naturalne pytanie nie odpowiada, ograniczając się do najostrzejszej negacyi, iżby ten olej mógł być genetycznie w związku z karpackimi łupkami menilitowymi, jak ja to przyjmuję i wskazuje tylko na to, iż ił solny, chociaż w Wieliczce i Bochni a nawet w Popielach koło Borysławia lub na Lipkach koło Truskawca nie zawiera nafty, to przecież zawiera ją i w Borysławiu i na Pomiarkach koło Truskawca. Ale przecież z samego ładu solnego — pomimo wszelkich operacyi chemicznych — nawet p. Zuber nafty nie zrobi, czegoś więc jeszcze trzeba do tego koniecznie w dodatku!

Ja oddawna hołduję zapatrywaniu i już w r. 1899 w obszerniejszej rozprawce ¹⁾ szczegółowo uzasadniałem to własne zdanie, że karpackie czarne, liściaste i bitumiczne łupki z warstw menilitowych są materiałem głównym, z którego powstał olej skalny karpacki. P. Zuber wtedy nie wystąpił z żadną krytyką tej pracy i dopiero dzisiaj przy okazji krótko i węzłowato odsądza od czci i wiary tę teorię, zapytując „czyż nie jest już absolutnie pewnym faktem, że ze wszystkich znanych poziomów naftowych karpackich właśnie owe łupki menilitowe najmniej nafty zawierają i żaden doświadczony i szanujący się nafciarz nie będzie dziś wiercił w menilitach, gdy nie ma prawdopodobieństwa ich rychłego przebicia do innych wydatniejszych warstw naftowych?“

Najpierw zdaje mi się, że właśnie „absolutnie pewnym faktem“ jest to, że największe ilości oleju skalnego znaleziono zawsze w Karpatach galicyjskich tuż obok lub w pobliżu większych kompleksów łupków menilitowych, a dalej nie wiem, czy dobrze czyni p. Zuber, powołując na świadectwo w tej sprawie aż „doświadczonych nafciarzy“, skoro n. p. czytaliśmy raz ²⁾ w r. 1900 o jakimś „wypadku“ w Schodnicy, gdzie „dotknięcie różeczki czarnoksięskiej Dra Zuberera zawiodło i ropa nie tylko zjawić się nie chciała, ale p. Czerwińskiego“, „wytrawnego i doświadczonego wiertacza“ „Dr. Zuber w takie tarapaty wpędził, że omal nie posiwiął“. Czyż mamy szukać jeszcze innych dowodów, iż pomiędzy p. Zuberem a doświad-

¹⁾ Szajnocha. Pochodzenie karpackiego oleju skalnego. Lwów 1899.

²⁾ Nafta. Lwów. Rok 1900, zeszyt 4. pag. 55.

czonymi natciarzami nie zawsze panowała ścisła naukowa harmonia i że lepiej w kwestyach akademickiej natury praktyków na świadectwo nie wzywać?

P. Zuber nie dziwi dalej, „że niektórzy chemicy, nie mający wyobrażenia o geologii Karpat, trzymają się jeszcze kurczowo owych ryb menilitowych, i z nich tylko wywodzą wszelką naftę“, ale jego zdaniem „geolog z uporczywością godną lepszej sprawy ignorujący najbezwzględniej setki faktów aż do znudzenia powtarzanych, które już nie osłabiają ale wprost wykluczają taką teorię, chyba nie szuka zadowolającego i wszechstronnego wyjaśnienia zawitych problemów lecz raczej może wyrabia piękne teorie dla zaimponowania ludziom innych zawodów, pozbawionych możności ścisłej krytyki“.

Jak z tego widzimy, ubogimi w duchu są zdaniem p. Zuber już nie tylko geologowie ale i chemicy. Chemików wszakże, tak ostro osądzonych przez p. Zuberą, ja tutaj bronić nie potrzebuję, obronią się oni już sami, ale skoro tak łatwo wykazać ich ignorancję, dłączegóż to p. Zuber nie wystąpił dotąd z odpowiednią krytyką najnowszej, przed paru miesiącami dopiero ogłoszonej pracy ¹⁾, — jeżeli ją wogóle zna dokładniej — prof. C. Englera, chemika na polu naftowem światowej sławy p. t.: „Das Petroleum des Rheinthales?“

Profesor Engler na moją prośbę przeprowadził rozbiór różnych łupków menilitowych z Karpat galicyjskich i wykazał — razem z Dr. Frankensteinem — w łupkach tych taką zawartość bituminu (od 1·8% z Kołaczyc koło Brzostka aż do 8·5% ze Skopowa pod Przemyślem a nawet 9·1% z Delatyna), iż w myśl mojej teorii tworzy ta zawartość bituminu, „ein Restprodukt vormaliger Lebenwesen“, jak się wyraża prof. Engler „einen gewaltigen Vorrath an einem Material, aus dem sich unter geeigneten Bedingungen jederzeit Petroleum bilden kann“.

Z uporczywością godną dobrej sprawy trzymać się będę zatem dalej jeszcze tej teorii pochodzenia karpackiego oleju skalnego, dopóki p. Zuber albo kto inny, jeżeli już nie „setkami“ to przynajmniej jedną setką prawdziwych i dowodnych faktów jej nie obali.

¹⁾ C. Engler. Das Petroleum des Rheinthales. (Verh. d. Naturw. Vereins in Karlsruhe XV. Band). Karlsruhe pag. 17.

Tymczasem *ad vocem* „zaimponowania ludziom innych zawodów“ chciałbym spytać, czy pomieszczenie jakiej pracy naukowej w publikacjach Akademii Umiejętności jest istotnie tylko „imponowaniem“ i czy n. p. wpływało to tylko z motywów wyszukanej skromności, gdy p. Zuber publikując w r. 1897 drukowaną w dwóch kolumnach i w dwóch językach „Mapę obszarów naftowych w Galicji“¹⁾ dość obszernie mówił o swych już wydanych i dopiero wydać się mających rozprawach z geologii karpackiej, lecz nawet nie wymienił nazwiska ani p. Angermanna, ani Dra Grzybowskiego, ani prof. Niedźwiedzkiego, ani Dra Olszewskiego, ani radcy Waltera, ani niżej podpisanego, którzy przecież wszyscy pracowaliśmy i publikowaliśmy w dziedzinie geologii karpackiej i naftowej. Każdy, znający stosunki, dośpiewał sobie łatwo w duszy powód czy cel tego pominięcia przez p. Zubera, chociaż z interesowanych nikt naturalnie nie uważał za stosowne reklamowania swych praw i tytułów.

Charakterystycznym dla sposobu polemiki p. Zubera jest dalszy ustęp brzmiący dosłownie: „A już, jeżeli nie ma nafty bez menilitów i ich ryb, to dla czegoż stawać w połowie drogi i kazać im sięgać od Karpat tylko po Wójcę, kiedy tak samo prosto można je było przedłużyć pod ziemią aż do Hanoweru, a może aż do Kanady?!“ Więc to ma być spokojna przedmiotowa dyskusja i czy na takie puste i istotnie niezbyt dowcipne wyskoki można odpowiedzieć inaczej aniżeli wzruszeniem ramion?

Ostatnim zarzutem p. Zubera jest ten, iż ośmieliłem się napisać, że „cechy mineralogiczne i chemiczne oleju w Wójczy nie sprzeciwiają się bynajmniej hipotezie jego pochodzenia karpackiego... etc.“ P. Zuber nazywa to „argumentem dzieciennym“, gdyż, gdyby się gdzieś na świecie znalazł taki olej ziemny, któryby się znacznie różnił swymi cechami mineralogicznymi i chemicznymi od znanych nam olejów karpackich, to chyba należałoby go całkiem inaczej ochrzcić, bo wtedy przestałby być wogóle naftą“, ale dla czegoż to p. Zuber przemilcza, że właśnie na podstawie analizy chemicznej

¹⁾ Karte der Petroleumgebiete in Galizien mit Erläuterungen. Lemberg. 1897.

prof. Bandrowskiego porównałem olej z Wójczy z ropą z Borysławia a nie z jakimś przeciętnym idealnym olejem karpackim. Cechą szczególniejszą oleju z Wójczy jest jego gęstość, prof. Bandrowski wyraża się: „ropa robi wrażenie przetworu zbliżonego do wosku ziemnego“, więc mogłem mówić o cechach mineralogicznych, a co do cech chemicznych, to przecież p. Zuber wie także, że inne są chemicznie oleje karpackie niż n. p. pensylwańskie lub z Baku, czyli, że mogłem zatem, odpowiednio do rezultatów analizy, porównywać olej z Wójczy z olejami karpackimi a nie z innymi od niego mniej lub więcej różnymi.

Pocóż więc ten zarzut „dziecinnego argumentu“, podszyty nie zbyt lojalnem wrywaniem poszczególnych zdań z całego mego wniosku a przemilczaniem tego, co p. Zuberowi może być niewygodnem?

P. Zuber kończy swą — jak sam się wyraża — „niezawodnie ostrą krytykę“ zdaniem, iż, „jeżeli nie od wszystkich, to przynajmniej od ludzi zajmujących wybitniejsze stanowiska w świecie naukowym ma prawo wymagać, ażeby poglądów swych nie opierali na dorywczych fantazyach lecz tylko na ścisłych badaniach i uzasadniali je logiczniejszymi wywodami, niż te, którymi nas od dłuższego czasu traktuje p. prof. Szajnocha“.

Za komplement „wybitniejszego stanowiska w świecie naukowym“ bardzo dziękuję, ale protestuję stanowczo przeciw temu, abym kiedykolwiek w swej działalności naukowej opierał się na „dorywczych fantazyach“. Mam przekonanie, że zawsze w miarę danych naukowych i własnej możliwości starałem się spokojnie i przedmiotowo badać jedną lub drugą kwestyę naukową i zostać w zgodzie z naturalną, codzienną i umiejętną logiką. Że ta moja dążność zyskiwała przecież czasami uznanie, świadkiem może być na to sam p. Zuber, który jeszcze w r. 1893 zdając sprawę ¹⁾ w „Kosmosie“ z jednej mej pracy o źródłach mineralnych w Galicyi i drugiej o płodach kopalnych Galicyi mówił o „właściwej“ mnie „ścisłości i pilności“ i nazywał pierwszą „nader cenną pracą, za którą ze wszech miar należy się wdzięczność i uznanie“ a drugą

¹⁾ Kosmos. Tom XVIII. 1893, pag. 133—135.

„tak bogatą w ważne szczegóły, iż wcale streścić się nie da“.

Czyż więc miałby w ciągu lat dziesięciu mój sposób pracy naukowej tak zupełnie się zmienić? Zdaje mi się, że się to przecież nie stało i może jeden lub drugi z moich zawodowych kolegów zechce mi to przyznać. Czyż wobec tego nie trzeba raczej szukać zmiany w p. Zuberze — który tymczasem w r. 1896 został profesorem wszechnicy lwowskiej — a powodów do „ostrej“ teraz krytyki prac moich w innych może, zupełnie odemnie niezależnych okolicznościach?

* * *

Tak zatem przedstawiają się zarzuty p. Zubera, żądającego odemnie w przyszłości „ściślych badań i logiczniejszych wywodów“. Spierać się z p. Zuberem co do logiki byłoby po tem, co wyżej przedstawiłem, rzeczą niepodobieństwa, a czy moje dotychczasowe badania były zawsze dość ściśle, czy odpowiadały wymogom umiejętnym, czy przyniosły jakie przyczynki do rozwiązania jednej lub drugiej kwestyi geologicznej, z całym spokojem zostawiam to ocenie innych kolegów zawodowych, których to kompetencyę z pewnością wyżej muszę stawiać aniżeli p. Zubera.

O p. Zuberze powiedział już raz publicznie¹⁾ i to bardzo niedawno znany mineralog i petrograf p. J. Morozewicz, że „gdyby tylko na zasadzie ogłoszonych przez p. Zubera pism chciał wnioskować o zakresie jego wiadomości, to musiałyby mu stanowczo odmówić prawa wyrokowania w bardzo wielu kwestiach geologicznych“, a ja do tych słów p. Morozewicza nic nie mam do dodania.

P. Zuber, zarzucając mi jednak nadto i „lekkomyślnie pobieżną obserwacyę“ i „tendencyjne przemilczanie i przekręcanie faktów“ albo chyba nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia słów przez niego użytych, albo chce wpoić w innych przekonanie — nie wiem, dla jakich celów — którego sam, o ileby spokojnie i uczciwie rzecz sądził, niewątpliwie mieć nie może.

¹⁾ List otwarty do redakcyi Kosmosu. Tom XXIV. 1899. str. 392.

Mnie pozostaje tylko przeciw podsuwaniu mi takich motywów w naukowej pracy jak najbardziej stanowczo zaprotestować i oświadczyć, iż, o ile chętnie widzieć będę zawsze przedmiotową i spokojną krytykę wszystkich prac moich i gotów jestem zawsze odpowiadać na ściśle, umiejętnie zarzuty, o tyle uważam za zupełnie niewłaściwe liczyć się z prostymi osobistymi napaściami ze strony p. Zubera, w jakiegokolwiek formie one mnie już spotykają, lub w przyszłości dalej miałyby się powtarzać.

W Krakowie, w lutym 1903 r.
